Nr. 139 Kraków, Piątek dnia 22 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Walka kościelno-polityczna we Węgrzech.

II.

Nie mamy zamiaru polemizować z szumnemi a jednostronnemi poglądami o potrzebie ślubów cywilnych, głoszonemi w stolicy węgierskiej w bardzo zawiłej, iście metafizycznej formie. Nadmienimy jeszcze słów kilka o teorjach ministra Szilagy'ego, poczem przejdziemy do stanowiska korony w tych sprawach.

Jeżeli śluby małżeńskie poczytuje się za sakrament — mówił p. Szilagyi — oddaje się tem samem duchowieństwu niewłaściwe stanowisko, bo wtedy ono ma jurysdykcję w rzeczach, które wcale nie należą do zakresu duchownego. Z małżeństwa bowiem wyradzają się mnogie kwestje cywilne, tak ze stosunków osobowych, jak i majątkowych np. co do seperacji, czyli rozdziału małżonków, pod względem rozwodów, co do prawości rodu, wreszcie co do potomstwa i praw spadkowych. Czyniąc w tak ważnych i rozlicznych sprawach tylko duchownych sędziami, władza rządowa, przez to samo wyzuwa się po części ze swych praw kardynalnych. Ponadto tamują małżeństwa religijne, łączenie się węzłem małżeńskim osób, różniących się wyznaniem, co się sprzeciwia równouprawnieniu wyznań, ogranicza dotkliwie wolną wolę stron, wywołuje nietolerancję i co najważniejsze, utrudnia asymilację różnych szczepów, w państwie mieszkających. Nakoniec małżeństwo sakramentalne dopuszcza unieważnienie jeno w nader rzadkich wypadkach, wcale zaś nie dopuszcza rozwodów.

Kiedy słuchamy tego, co się dziś we Węgrzech dzieje, mimowolnie przychodzi nam na myśl stwierdzona historycznie szkodliwość wszelkich sporów wyznaniowych i okropna ohyda wojen religijnych. Wszak jeszcze w wieku siedmnastym, który w dziejach nosi miano stulecia teologicznego, były spory religijne, pomimo krwawych przestróg poprzedniego wieku, na porządku dziennym. Zatargi te, czysto teologiczne, zakłócały w gorszący sposób spokój w państwach i powodowały nieraz krwawe rozruchy. Wtedy jednak wiara była jeszcze tak silną, że w państwach katolickich wszystko cichło, jak skoro Stolica apostolska nakazała milczenie obu stronom, walczącym na języki... Dziś jednak wszystko się zmieniło. Władza świecka musi już sama kłaść tamę niebezpiecznym namiętnościom, musi czuwać nad całością praw nabytych, ona jedna przestrzega, żeby z marnej iskry nie powstały zgubne pożary. Ciężkiem nad miarę było tym razem posłannictwo korony w Budapeszcie.

To bowiem, cośmy niedawno widzieli we Węgrzech, stanowi jedną z najsmutniejszych kart w dziejach nowoczesnego konstytucjonalizmu!!

Tylko zacietrzewienie, lub prosta bezmyślność wyrobników semickiego dziennikarstwa, może potakiwać szałowi, chcącemu *ad absurdum* doprowadzić wszelkie, tak ciężkim znojem zdobyte urządzenia konstytucyjne... Kto ma bodaj krztę rozwagi, musi czuć się zasmuconym wybrykami liberałów madziarskich. Wszystko, co niedawno działo się w Budapeszcie, nie miało dotąd precedensów w żadnem innem państwie konstytucyjnem w Europie.

Cóż bowiem mamy powiedzieć o tem, że w parlamencie węgierskim łamano swawolnie fundamenta konstytucji, że ośmielano się żądać od korony dostarczenia gwarancji dobrej jej woli, że wymuszano na dobrotliwym królu poddanie się dzikim pretensjom tamecznego ministerstwa, że narzucano niemiłą mu osobistość, Szilagyiego, na ministra, że nie dopuszczono, izby cesarz, w wykonaniu swej prerogatywy konstytucyjnej, dobrał sobie ministrów, według własnej woli, że chciano po prostu podeptać Izbę wyższą? Czy nie należy w tem podziwiać cierpliwości i nieskończonej pobłażliwości korony? Coś podobnego mogło wydarzyć się chyba przed dwoma wiekami, wśród niesfornych Polaków, którzy królowi swemu na każdym kroku dawali do zrozumienia, że on ma królować, nie rządzić. Ale jak Polska wyszła na takiej formie rządu, wiemy to z doświadczenia.

Tryumfy tedy namiętnych liberałów węgierskich były zaiste zwycięstwem pyrrhusowem i objawem prostej anarchji pod płaszczykiem liberalizmu, co też łatwo może pociągnąć za sobą najsmutniejsze następstwa dla tak drogiej nam sprawy wolności politycznej, ale wolności umiarkowanej, przy rozumnem poszanowaniu praw monarszych.

Zaiste, nie można temu dość nadziwić się, że Madziary tak prędko puścili w niepamięć bolesne następstwa dawniejszych ich błędów politycznych, że tak rychło zapomnieli o długich latach ciężkiej niewoli, jakiej zażywali po roku 1849. Wszak nie jest to ich zasługa, lecz ślepy traf, że przegrana pod Sadową podźwignęła ich z upadku.

Kończąc, zaznaczamy jeszcze bliski i najzupełniejszy rozstrój węgierskiego stronnictwa liberalnego. Dziś liczy ono tylko 207 głosów, co w Izbie, składającej się z 413 posłów, jest, ściśle biorąc, większością tylko jednego głosu. Izba zaś magnatów, rozżalona zamierzonym na nią zamachem stanu i zniewagą majestatu królewskiego, gotowa odrzucić powtórnie ustawę o ślubach cywilnych, a wtedy nowe ministerstwo pójdzie już niezawodnie w ślady Kolomana Tiszy, który w r. 1884, po niefortunnej kampanji parlamentarnej, zaniechał niebezpiecznej igraszki z ogniem, czyli dalszej akcji na polu reform antykościelnych.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W dworskim pociągu na linji kolei zofijsko-filipopolskiej, toczyła się niedawno interesująca rozmowa między księciem Ferdynandem bułgarskim a redaktorem paryskiego *Gaulois* p. Hepp. Zręcznemu publicyście udało się ks. Ferdynanda wyciągnąć na słówko o — Stambułowie. Ponieważ te wywody księcia, są niezmiernie ciekawe, i wyjaśniają niejedno z ostatniej kryzys bułgarskiej, więc też — wierni przyrzeczeniu wczorajszemu — poświęcamy im więcej miejsca.

Otóż, według relacji *Gaulois* powiedział książę mniej więcej, co następuje: „Rozmowa o Stambułowie wcale mnie nie ambarasuje, bo mówię o nim jako książę, który nie przestając być jego przyjacielem, pozostał wierny konstytucji. Stambułow ustąpił od steru własnowolnie. Podawał on się już trzy razy do dymisji, pragnąc w ten sposób zaznaczyć swoją niezbędność i umocnić własne stanowisko. Powód ostatecznego jego ustąpienia jest bardzo charakterystyczny. Stambułow zamierzał ściągać podatki za pomocą wojska, przeciw czemu zaprotestował minister wojny, uważając, że armja takich funkcyj spełniać nie powinna. Stambułow, który nie żywi szczególnej sympatji dla wojska, uskarżał się na ograniczenie jego powagi i, spodziewając się, że go nie puszczę, podał się do dymisji. Jam ją przyjął. Żadnych starć między nami nie było. Nigdy nie zapomnę ważnych usług, jakie świadczył mnie i krajowi. Przyczyny, które skłoniły mnie do rozstania się z nim, były niezbędną koniecznością: umiłowałem lud, który z zaufaniem los swój złożył w moje ręce; tymczasem Stambułow nie umiał w ostatnim czasie należycie oceniać ludzi i ich potrzeby, i zatracił w sobie ducha umiarkowania, które przecież jest osią każdej trwałej polityki. Często przypominałem mu względy nakazane konstytucją, i ostrzegałem go przed zbytnią surowością. Stambułow upadł pod ciężarem własnych błędów. Jednogłośna radość, jaka towarzyszyła jego ustąpieniu, dowodzi, że działałem zgodnie z wolą ludu. Otrzymałem 20.000 telegramów, w których nazywano mnie drugim oswobodzicielem kraju. Dzień św. Ferdynanda (18 maja) święcono jako zapowiedź nowej ery. Musiałem bronić Stambułowa przed nienawiścią ludu. Nie pochwalam napaści na upadłego premjera, który, co prawda, zyskał sobie smutną sławę — tyrana. Gabinet Stoiłowa będzie pojednawczym i nie zapomni, że jesteśmy tu na wolnej ziemi". O zewnętrznej polityce wyraził się książę w ten sposób: „Spełniamy lojalnie postanowienia berlińskiego kongresu. Rządzę w imieniu Sułtana, jestem i będę wiernym jego lennikiem. Jeżeli ktoś przypisuje mi skłonności do Austrji, temu fakta powinny coś innego powiedzieć; — Konstantynopol jest podporą Bułgarji. Wobec Rosji nie zapominamy o względach jej należnych i staramy się okazać jej nasz szacunek. Jednakże chcemy pozostać wolnymi i nie poddamy się żadnym warunkom i interwencjom". Bułgarja dla Bułgarów" oto moja polityka, reszty czas dopełni".

W ubiegły poniedziałek, utworzyło się w Zofji wielkie „stronnictwo narodowe" obejmujące wszystkie grupy opozycjonistów (przeciwników Stambułowa). Klub ten zamierza założyć filje we wszystkich większych miastach i poczynić po porozumieniu się z rządem — przygotowania do przyszłych wyborów. — Prezes ministrów, Stoiłow, zarządził uwolnienie wszystkich przestępców politycznych, oraz 15 dziennikarzy, aresztowanych za przestępstwa prasowe. Polecenie

nowania 65 obywateli zofijskich, w małych miejscowościach prowincji i nadzór policyjny nad 106 mieszkańcami stolicy — zostały zniesione.

Rzymska *Tribuna* rozpowiada, iż przedłożenie rządowe o 20% podatku rentowym zostanie cofnięte. Natomiast projekt o ogólnem opodatkowaniu mobilji t. zw. *ricchezza mobile*, o którym często przebąkiwano, nareszcie stanie na porządku dziennym. — Wobec projektowanego przez bankierów niemieckich założenia banku, o czem pisaliśmy wczoraj, organ powyższy odzywa się w dość podejrzliwy sposób, a mianowicie zapytuje, do jakiego właściwie celu dążą bankierzy? Chyba pragną osłabione banki włoskie zmusić bezwzględną konkurencją do likwidacji, wyzyskać położenie, a potem ściągnąć kapitały napowrót za Alpy.

Deputacja urzędników państwowych.

Jak doniósł nam już telegram, dnia 19 b. m. stawiła się deputacja urzędników państwowych na posłuchaniu u ministra Plenera. W skład deputacji wchodzili pp.: Ohlhanns, kontrolor poczty wiedeńskiej i prezes Stowarz. urzędników, starszy kontrolor pocztowy Egckther, oficjał rachunkowy hr. Marchetti i kancelista sądowy Schachinger. P. Ohlhanns, w dłuższem przemówieniu wypowiedział wszystko, co stan urzędniczy boli, oraz podał życzenia, jakie urzędnicy już kilkakrotnie w petycjach swoich wyrażali, prosił wreszcie ministra o polepszenie bytu urzędników pod względem materjalnym i towarzyskim.

Minister Plener omawiał z członkami deputacji szczegółowo żądania w petycji postawione, i zapewnił stanowczo, iż uregulowanie stosunków urzędników państwowych zostanie w czasie możliwie najkrótszym dokonane. Minister oczekuje jeszcze sprawozdania komisji ministerjalnej, której poruczono studja nad tą sprawą; następnie omawiał minister z członkami deputacji kwestję zmienienia pięcioleci na trzylecia, zniesienia pięcioleci 50-guldenowych w X kl. rangi, pomnożenia posad w wyższych rangach i cały szereg spraw, z temi się wiążących. Wreszcie przystąpił minister do omówienia sprawy najważniejszej, regulacji płac urzędników i nazwał ją konieczną. Kwestję pokrycia wydatku tego w budżecie uważa za załatwioną, zamierza bowiem podwyżkę potrzebną pokryć z dochodów podatku spirytusowego. Deputacja wyraziła niezadowolenie kół urzędniczych z powodu projektu podkomitetu komisji budżetowej, który chce uczynić zawisłem podniesienie płac urzędników od równoczesnego uregulowania należytości przenośnych włościańskich.

Minister Plener omawiał jeszcze kwestję płac urzędników kolei skarbowych. Deputacja wyraziła życzenie, aby płace urzędników państwowych, właśnie na wzór urzędników kolejowych, uregulowane zostały. Na pytanie, czy urzędnicy zamierzają wnieść żądania swoje do cesarza, odpowiedziała deputacja, że taki jest ich zamiar istotnie. Minister pochwalił ten zamysł i doradzał także porozumieć się z referentem dla tej sprawy, radcą ministerjalnym, p. Kolbensteinerem. Żegnając deputację, powiedział: „Bądźcie panowie dobrej myśli, jakoś sprawę popchniemy!“ Deputacja wyszła od ministra pod wrażeniem bardzo dobrem, tem więcej, że uchwały podkomitetu komisji budżetowej, jakoteż komisji budżetowej Izby panów, rozgoryczyły koła urzędnicze i był już zamiar zwołania powtórnego wiecu urzędników państwowych.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, d. 20 czerwca.

Nareszcie pogodę mamy, jak się zdaje, może i na dłużej, a w interesie Wystawy każdy z nas tego pragnie, gdyż jak dowodem był dzień wczorajszy, ładny czas niezmiernie wpływa na liczbę odwidzających Wystawę. We wtorek było ogółem na placu 8.930 osób, z tego w Panoramie 3.359, w pałacu Sztuki 658, a w pawilonie Matejkowskim 620. Ruch wielki panował do późnego wieczora, a wśród gości było w tym dniu wielu rodaków z jak najdalszych okolic przybyłych, także cudzoziemców dosyć, przeważnie Niemców. Szczególną uwagę tego dnia zajęło kilku Rosjan, którzy ze zdumieniem oglądali wszystkie pawilony, gdyż Wystawa przeszła ich oczekiwania. Panoramą zachwycali się, zapewniając, że nie widzą w tym plastycznym obrazie „miatiezi“.

Dziś, w środę, z powodu śmierci kardynała ks. Dunajewskiego, wystawiono w pałacu Sztuki biust nieboszczyka, wykonany w marmurze kararyjskim, przez artystę Zawiejskiego. Popiersie to, do którego ś. p. Książę-biskup pozował rzeźbiarzowi przed pół rokiem, przeznaczone jest do kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

Wypadkiem dnia dzisiejszego, który skupiał publiczność przed pawilonem polsko-amerykańskim, było uroczyste otwarcie tego ze wszech miar interesującego pawilonu. U wejścia ustawiono na kolumnie popiersie Kościuszki, dłuta artysty Barącza. Jest to część składowa pomnika bohatera, który stanie w Nowym Yorku. Przed 11 rano sale farmy polskiej z Półn. Ameryki, wzniesionej na wzgórzu stryjskiem, opodal pałacu Sztuki, zapełniły się gośćmi. Prócz wszystkich członków dyrekcji i komitetu Wystawy, przedstawicieli miasta, dziennikarzy i świata artystycznego, przybył in gremio komitet polsko-amerykański ze swym honorowym prezesem p. Erazmem Jerzmanowskim z N. Yorku na czele, a z nim kilka osób wybitnych, zajmujących się gorliwie naszymi rodakami za Oceanem, jak pp. Kłobukowski, Dunikowski, Siemiradzki, Terenkoczy, Zuber itp.

Zgromadzonych powitał serdecznie p. Jerzmanowski, podnosząc w krótkiej przemowie, iż Polacy z Ameryki, wysyłając na Wystawę okazy swej pracy, pragnęli przedewszystkiem stwierdzić, iż czują się zawsze odłamem polskiego społeczeństwa i dla tego też biorą udział w tem dziele polskiej myśli i pracy, jakiem jest Wystawa. Polacy z Ameryki przez usta mowcy przysyłają pozdrowienie swym współrodakom w kraju ojczystym. Na przemowę tę również krótko, ale bardzo serdecznie odpowiedział książę Adam Sapieha. Mowca, zwrócony do p. Jerzmanowskiego, prosił reprezentantów Polaków z Ameryki, aby podziękowali im gorąco za tak doniosłe moralne uświetnienie Wystawy naszej, jakiem jest ich obecność na tej Wystawie. Niech będą przekonani, że nawzajem zawsze liczyć mogą na naszą serdeczną życzliwość i miłość braterską.

Po tych przemowach rozpoczęło się zwidzanie pawilonu. Zgromadzonych oprowadzał po nim, objaśniając nadesłane przedmioty, prof. Dunikowski, jako znawca stosunków polsko-amerykańskich. W parterze pawilonu mieści się Wystawa organizacji Towarzystw polskich w Ameryce północnej (fotografje ich budynków i urządzeń, odznaki, wystawa działalności itd. znaczniejszych Towarzystw), dalej wystawa przemysłu i sztuki północno-amerykańskiej, na piętrze zaś pomieszczono wystawę szkolnictwa, prace Polek w Ameryce, rolnictwa i górnictwa. Wystawcy amerykańscy są to w 90 prc. ludzie pracy, włościanie i rzemieślnicy, którzy osiadłszy w Ameryce, usilnem staraniem i krwawym trudem wykształcili się w swoich zawodach. W dziale szkolnictwa odznaczają się zwłaszcza szkoły żeńskie. Bardzo dobrze przedstawiają się okazy przemysłu rolniczego i fabrycznego, produkcja trzciny cukrowej, wyroby z wełny, — dalej koronki i hafty kobiece, okazy z polskich min złota w Texas itd.

Oglądanie tych wszystkich osobliwości, trwało prawie do godziny 12, poczem zebrani z księciem Sapiehą na czele, udali się do „saloonu“, dokąd zaprosił ich p. Kokociński na „polsko-amerykańskie“ śniadanie. Zakończyło ono godnie tę uroczystość. Uczestnicy zebrania z ciekawością wielką kosztowali amerykańskiego whisky, oryginalnego napoju „Cock-tail“ (to znaczy: koguci ogon — pijali go już Waszyngton i Kościuszko), szampana amerykańskiego, oraz rozmaitych specjalnych marynat z ryb, raków i t. d. Dla uzupełnienia wrażeń, wysłuchano jeszcze z zajęciem przedstawieni[a] murzyńskiego. Wystąpiła więc na estradę czarn[a] Gracja, przybrana w jaskrawe kolory Unji północno-amerykańskiej, a za nią o krok ustawili się czterej artyści, których czarne twarze wymownie odbijały od białego gorsu koszuli i — rozpoczął się koncert. Pieśni bardzo oryginalne, podobnie jak solo jednego z artystów, który świetnie naśladował ustami grę na flecie, lub śpiew *profondo basso* drugiego, zrobiły wielkie wrażenie na zgromadzonych, którzy chcąc wynagrodzić murzyńskim śpiewakom ich trud, urządzili na prędce składkę i zebrali 129 złr. 50 ct. — czarni artyści nie przyjęli jednak tej kwoty, zrzekając się jej na jakikolwiek cel dobroczynny; p. Kokociński przeznaczył zatem kwotę tę na rzecz korpusów wakacyjnych.

Potem u Drehera dyrekcja Wystawy, podejmowała członków komitetu polsko-amerykańskiego.

Wystawa bydła rogatego, dziś otwarta, oddziałała na ogólny obraz wzgórza stryjskiego, które się zaludniło ogorzałemi twarzami rolników. Z każdym dniem częściej na placu spotyka się teraz grupy włościan. Wystawa bydła zapowiada się bardzo świetnie. Ryk krów, zapach mleka i świeżej trawy, wreszcie postacie liczne w wiejskie sukmie czysto przybranych krasawic i chłopaków, każą chwilami zapominać, że znajdujemy się w ognisku życia stołecznego i popisu sił krajowych, a robiąc wrażenie sielanki. Dodać przytem, że krowy, znajdujące się na Wystawie, dają dziennie 2000 litrów, z którem jest dużo kłopotu, gdyż centryfuga p. Cegielskiego nie może przerobić tyle nabiału. Komitet ostatecznie postanowił, że uroczyste wręczenie nagród wystawcom bydła rogatego nastąpi w przyszłą niedzielę, a dopełni tego aktu sam książę-prezes Wystawy, w obecności ministra rolnictwa. Jury wystawy bydła, która wciąż pracuje, ogłosi swój wyrok w sobotę wieczorem. Na jurorów dla mleczarstwa zaproszono pp. B. Augustynowicza, dra Adametza, dra Kleckiego z Dublan, K. Węclewskiego z Poznania, Oskara Szella, W. Massalskiego i T. Langego.

Dziś otwarto dla publiczności akwarjum za wstępem 15 ct. w dni zwykłe, a w niedziele i święta 10 ct.

Tradycyjny bal wyścigowy w pałacu namiestnikowskim powiódł się wczoraj świetnie. Tańczono ochoczo, a zabawa skończyła się dopiero nad ranem.

Myśl rzucona przez pedagogów, żeby zewsząd urządzać wspólne wycieczki młodzieży szkolnej na Wystawę, znajduje odgłos we wszystkich powiatach. Wszędzie gorąco ją popierają oddziały Tow. pedagogicznego. W ślad tarnopolskiego i rzeszowskiego, zajmuje się wysyłką dziatwy powiat jaworowski. W Brodach za inicjatywą starosty, radcy hr. Rusockiego, zawiązał się również komitet w podobnym celu. Wreszcie w powiecie bobreckim, gotuje się także do wycieczki dziatwa od książki na Wystawę, a na cel ten piękny ofiarował 100 złr. właściciel Pietniczan, p. Jan Czajkowski.

* * *

Ze Stanisławowa, dzięki ofiarności pana Stanisława Chowańca, wyjeżdża dnia 29-go czerwca na zjazd „Sokołów“ cały personal jego drukarni i litografji w liczbie około 20 osób na Wystawę do Lwowa, gdzie zabawi trzy dni. Koszta podróży i wstęp na Wystawę ponosi p. Chowaniec, który ponadto opuścił swym pracownikom jeden dzień robocizny dla odpoczynku po wycieczce. Oby piękny przykład znalazł jak najwięcej naśladowców.

* * *

Węgierski minister handlu, Lukacs, chcąc ułatwić swoim rodakom masowe zwidzenie Wystawy naszej, zarządził, ażeby taryfa osobowa pociągów specjalnych na Wystawę lwowską była najniższą i wynosiła tyle tylko, ile potrzeba do pokrycia kosztów. Może też weźmie to sobie do serca p. Biliński?

* * *

Poseł belgijski przy dworze wiedeńskim zwró-

cił się za pośrednictwem p. Florjana Ziemiałkowskiego do dyrekcji Wystawy z prośbą o udzielenie mu szczegółowych informacyj o naszej Wystawie, którą interesuje się nietylko rząd belgijski, ale i szersza publiczność tamtejsza. Dyrekcja Wystawy udzieli w tych dniach informacyj w języku francuskim.

Wyścigi konne we Lwowie.

Trzeciemu dniu wyścigów sprzyjała względna pogoda; acz bez krótkiej burzy nie obeszło się na torze, mimo to w lożach na trybunach panie wystąpiły w lekkich sezonowych toaletach.

W pierwszym biegu o nagrodę austr. Jockey-Clubu 2000 koron, „Volosca“ p. Scazighiny była pierwszą, „Lithuania“ p. Mazewskiego drugą u mety.

W biegu drugim o nagrodę 2000 koron przyszedł pierwszy „Kropidło“ Jana hr. Tarnowskiego, drugi „Demon“ p. Scazighiny, trzecią zaś była p. Krzysztofowicza „Gruzian-Prinzess“.

W trzecim biegu, najważniejszym, o rządową nagr. I klasy. 6000 koron, pierwsza zwyciężyła „Szlachcianka“ hr. J. Tarnowskiego, drugi zdobył metę tegoż właściciela „Smok“.

Bieg czwarty był o nagr. Tow. chowu koni i wyścigów: 1600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi na metę 1800 m Tu znowu hr. J. Tarnowskiego biegun był pierwszy, a mianowicie „Telimena“, po której przybyła do mety „Lita“ hr. Oskara Potockiego.

W piątym biegu (*steeple-chase*) o nagrodę Towarzystwa 1000 koron zwycięzcą był „Prezent“ p. Krzysztofowicza pod porucznikikiem Mikloszem, drugi przyszedł „Dewajtis“ pod p. Pieńczykowskim.

Do szóstego biegu (*beaten handicap*) stanęły pobite poprzednio, a zwyciężyła świetnie „Piperkowska III“ półkrwi ze stajni hr. Jana Tarnowskiego. Totalizator wypłacał 115 złr. za 5 stawki.

Rezultat wyścigów czerwcowych przedstawia się następująco:

W biegach płaskich brały udział konie: hr. Tarnowskiego 9 razy (i zdobyły 4 nagrody pierwsze, 4 nagrody drugie), p. Krzysztofowicza 4 razy (1 nagroda druga), p. Scazighiny 7 razy (3 nagrody pierwsze, 1 druga), hr. Siemieńskiego 5 razy (1 nagroda druga) pana Schindlera 4 razy (1 nagroda pierwsza), p. Mazewskiego 4 razy (1 nagroda druga), hr. Oskara Potockiego 3 razy (1 nagroda druga), p. Strzygowskiego 3 razy (1 nagroda pierwsza), spółki J. W. 3 razy, p. Zakrzewskiego 2 razy i p. Ostaszewskiego (następnie własność p. Fibicha) 2 razy.

W biegach z przeszkodami brały udział konie p. Krzysztofowicza 3 razy (zdobyly 3 razy nagrody pierwsze), p. Pieńczykowskiego 2 razy (2 nagrody drugie), p. Dobrzeńsky'ego 1 raz (1 nagroda pierwsza), p. Krahla 1 raz (1 nagroda pierwsza), p. Kdzickieg 2 razy (1 nagroda druga), hr. Fürstenberga 1 raz (1 nagroda druga), hr. Eltza 1 raz (1 nagroda druga), tudzież konie p. Kollera, Siemiginowskiego, Pachnera, Mosera, Knolla, Hammersteina, Słaby'ego, Eggera, Hohenbühel'a, Kronholza i Polnitzky'ego.

Przed odjazdem koło 7 wieczorem. żegnano się na torze cetnerowskim słowami „do widzenia we wrześniu“.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń dnia 20 czerwca.

Lwowska Wystawa staje się w Wiedniu coraz bardziej popularną. Wczoraj odjechali stąd posłowie pod wodzą prezydenta Chlumetzkyego osobnym pociągiem. Dużo z nich będzie po raz pierwszy w Galicji i pozna osobiście kraj ten i jego ludność. Dziwna to istotnie rzecz, iż Galicja jest dotychczas terra incognita dla Niemców austrjackich. Stosunki jej nie są o wiele lepiej znane, aniżeli dalmatyńskie, a w dziennikach niemieckich wszelkiej barwy można co chwila spotkać się z dziwolągami o Galicji. Niektórzy bają o niej istotnie jak ślepy o barwach. Obecnie, w erze koalicyjnej, objawia się dążność u Niemców bliższego poznania tego „największego kraju koronnego“. Dzienniki wiedeńskie poświęcają nawet tej wycieczce wstępne artykuły, widząc w niej „umocnienie koalicji“.

Słynny eks-rabin Bloch urządza znowu wycieczkę na własną rękę do Buczacza, do swoich kaftanowych wyborców i zabiera z sobą trzech judofilskich posłów z lewicy: Noskego, Koppa i Wrabetza, którzy mają przemawiać na zgromadzeniach żydowskich wyborców, naturalnie po niemiecku. P. Bloch szczepi więc niemiecki centralizm w Galicji — pod osłoną koalicji. Nie należy wątpić, iż wiedeńscy judofile, po osobistem zetknięciu się z pejsatymi wyborcami Blocha, ochłoną nieco w swej gorącej miłości dla „wybranego ludu“, zwłaszcza, jeśli będą się starali poznać nieco bliżej stosunki miejscowe, chociażby nawet pod wodzą Blocha.

Jeśli już mowa o wycieczkach, to nie należy pominąć wycieczki, jaką tutejsi antysemici pod wodzą redaktora tutejszego *Deutsches Volksblatt* przedsiębiorą w okolicę naddunajską, zwaną Wachau, a leżącą w Dolnych Rakuzach, między miastami Melk a Krems, w celu wzięcia udziału w uroczystości Sobótek, która tu w dzień św. Jana wspaniale jest święconą. Z zapadnięciem zmroku płoną wszystkie góry i wzgórza uroczej okolicy, ogniami buchającemi z poukładanych stosów drzewa, odblaskiem ognia czerwieni się Dunaj. Młodzież śpiewa i tańczy w około płonących stosów drzewnych. Obyczaj ten słowiański, przechował się tam wśród obecnie rdzennie niemieckiej ludności w całej swej czystości, a obok słowiańskich pierwiastków w nazwach miejscowości, gór i rzek, jest on dowodem, iż całe Dolne Rakuzy, nie wyjąwszy klasycznej ziemi Niebelungów koło Melku i Pöchlarek, były dawniej czysto słowiańską dziedziną. Z Mleka powstał Melk, z Svetla, Zwettl, Rzeka brzmi nieskazitelnie w Rekawinkel a podobno nikt także nie zaprzeczy, iż Kotschalling: Feistritz, Vökla, Bistritz itd. czysto słowiańskiego są pochodzenia. Ale Niemcy niechętnie o tem słyszą. W Svetle słowiańskim — Zwettla — błyszczy przewódca radykałów niemiecko-narodowych, Jerzy Schönerer i zda się królować tej „pra-teutońskiej“ ziemicy, która jest tylko cmentarzem słowiańskim.

Swój.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy Sącz 18 czerwca.

Trzydniowa słota spowodowała wylew wód Dunajca, Kamienicy, Popradu, i ich dorzeczy. Pola okoliczne przedstawiały nam olbrzymie jezioro środkiem którego wartki prąd unosił drzewa, chlewki, szopy itp. Domy, blisko rzeki stojące. wyglądały jak Wenecja z wód wyrosła — a gdzieniegdzie ogrody owocowe przedstawiały obraz grupy drzew na wysepce. Mimo wysokiego stanu wody, fale schyliły zuchwałe czoła przed potężnemi filarami, na których p. Kurkiewicz zbudował most żelazny na 315 metr. długi. Szkody znaczne w polach, bo namuł pokrył zboże w kłosach. Wśród tego nie brakło nam przerażającego wydarzenia. Oto wczoraj o godz. 2 popołudniu, chłop z Librantowy, pod mostem chciał napoić konia, a zaledwie zbliżył się trochę z brzegu, wbrew ostrzeżeniu licznych z mostu widzów, gdy nagle stoczył się potężny wał wód, porwał wóz, konia i chłopa, a przewracając ich, dalej uniósł. Straszny widok, ale straszniejszy ryk rozpaczy tonącego rozległ się w powietrzu. Wśród tego młynkowania, woda wóz rozerwała, koń z przodem wozu, wypłynął do wiklin, chłopa zaś fala uniosła dalej. Na ten widok, mnóstwo ludzi puściło się brzegiem i w miejscu, gdzie wzburzona Kamienica wpada do dzikiego Dunajca — dwóch młodych śmiałków rzuciło się w nurty spienionej rzeki, aby uratować ojca dzieciom. Był on już nieprzytomny, ale szybkiej pomocy ratunkowej udało się go przecież ocucić; dziś zaś leży w szpitalu.

Nowy Targ 17 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od początku czerwca padają u nas codzień, choćby tylko kilka godzin, deszcze, często i ulewne, a raz mieliśmy nawet silny grad, młócący młode zasiewy i kapustę.

W dzień św. Medarda nie podarowały nam chmury i obdarzyły rzęsistym deszczem, mimo, iż poczęliśmy regulować Biały Dunajec, wykolejony ze swego koryta zeszłego roku ogromną powodzią, która nam zamuliła dawniejsze murowane koryto i słynne tamy nowotarskie, dzieło wielkich mistrzów architektury.

Od tego dnia począł deszcz codzień padać, nie całemi dniami, lecz kilka razy na dzień, potroszę, ale silnie. Wreszcie 13, 14, 15 i 16-go bm. zaczęła się na dobre ulewa i to na całym obszarze Tatr, wszędzie posmutniało i pociemniało, a deszcz leje i leje. Robotnicy przy regulowaniu Dunajca spodziewając się, że ulewa ustanie, byli na tyle opieszali, iż nawet roboty swej nie utrwalili i przyrządów należycie nie pochowali. To też woda, przybierając coraz większe łożysko, pouprzątała im wszystko „bezpłatnie“, niszcząc i topiąc całą ich robociznę, a sprzęty: łódkę, taczki, łopaty, drzewa i t. d. unosząc hen, gdzieś do okolic biedniejszych w drzewo.

16-go bm. rano już rzeki obie, Biały i Czarny Dunajec, wyszły z łożyska, zabierając po drodze co się dało: płoty, parkany, drzewa, śluzy od młynów, tamy rozrywając i t. p. W południe zwiększa się woda; Biały Dunajec większy, niż w zeszłej powodzi, niesłychanie szaleje, tłucze się po polach, rwąc je po kawałku, kradnie, na boku położone, drzewo sągowe, unosi je po polach i, rozzłoszczony na most, że go przepuścić nie chce, podmywa go z jednej strony, a nie mogąc dać rady mostowi, zbudowanemu na silnie wbitych palach, rozrywa o godz. 3 min. 20 gościniec na dobre 3 sążnie i oddziela miasto od mostu, wywraca słup telegraficzny i drwi sobie z nieporadnych ludzi.

W tem zjawiają się sapery, dzielni ludzie, odbijają oficerską szablą drut telegraficzny od słupa, żardarmi zwołują ludzi, którzy wraz z żołnierzami nakładają na otwór, szalejący burzą pod spodem, grube drzewa sosnowe, do mostu przybijają i znów łączą na nowo most z miastem, a telegraf nieuszkodzony brzmi dalej.

Zabawnem było, jak niedaleko od mostu gdy mieszczaninowi jednemu groziło zabraniem morga pola, ten, niewiele myśląc, przybił ziemię gwoździem do płotu żerdką i, o cudzie, ocalał ów morg ziemi.

Przykrą zaś była scena na moście. O 5 wiecz. wracał przez most wachmistrz straży ogniowej, Czubernat, z towarzyszem, przeszedł po drzewie w niebezpieczne miejsce, wracając do domu cały zziębnięty, głodny i zmoczony, gdyż od 8-ej rano pracował; wtem żołnierz, na posterunku stojący, nie chce go puścić na gościniec i do domu, przytykając mu ostrze bagnetu do piersi. Ten, niewiele myśląc, gdyż mu głód dokuczał, porwał za młotek strażacki i tak stali naprzeciw siebie. Ten miał słuszność i ten miał słuszność, bo obaj w służbie byli, żołnierz przy wojsku, wachmistrz zaś w miejskiej służbie. Żołnierz, krakowianin, był tak rezolutny, iż nawet na rozkaz wachmistrza od artylerji przepuścić Czubernata nie chciał, twierdząc, iż tenże nie ma mu nic do rozkazywania, a „pan leitnant“ zakazał puszczać. Wreszcie przyszła patrol i łagodnie zakończyła się sprawa, bo obaj pardonowali, a Czubernat poszedł sam do domu. Mogła być jednak krwawa scena, albowiem oficer od straży, Mikiewicz, wielki nieprzyjaciel wojskowych, już przybywał na pomoc z 22 strażakami swemu wachmistrzowi, wraz z trębaczem; ciekawieby to wszystko wyglądało, gdyby się obie służby wzięły w zapasy. Opinja publiczna była za strażakami, a przeciw żołnierzowi.

W Waxmundzie i Ostrowsku woda ogromnie wylała; zabrała wszystkie wiejskie mosty i zniszczyła pola, zostawiając na nich namuł i drzewa, ukradzione powyżej. Kobiety na pół nagie, brnęły po wodzie, broniąc swych krów, których ratowały przed powodzią.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Konkursa. Rada szkol. okręg. bocheńska ogłasza konkurs na posadę katechety w szkole wydział. żeńskiej. Płaca 700 złr. i 10% dodatku. Ewentualnie opróżnioną będzie posada katechety w szkole wydział. męskiej z płacą 600 złr. i mieszkaniem. Termin podań do 20 lipca. — Dla ukończonych uczniów szkoły sztuk pięknych, wakuje stypendjum im. Siemianowskich 800 złr. Termin podań, do Wydziału kraj. do 2 sierpnia. — Dwa stypendja im. ks. Leona Sapiehy, po 500 złr. dla ukończonych akademików, są do rozdania. Prawo rozdawnictwa przysługuje ks. Adamowi Sapieże. Termin podań do Wydziału kraj. do 2 sierpnia. — Dyrekcja policji w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę komisarza, względnie koncepisty lub praktykanta. Termin podań do 15 lipca.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

23 (Ciąg dalszy).

Puszczono się natychmiast w dalszą drogę. Nasi podróżni na mułach, jeden tylko biedny Lavaréde... pieszo.

Czuwała jednak nad nim jego opatrzność... miss Auretta...

— Panie kapitanie – przemówiła — mój ojciec miał swego własnego muła. Proszę dać go temu młodemu Francuzowi, którego znamy dobrze i wiemy najdokładniej, że padł ofiarą fatalnego zbiegu okoliczności i nieporozumienia.

— Oh! to zrobimy natychmiast — odrzucił szarmancko kapitan. Odebrałem zresztą rozkaz z góry, zastosowywać się ze wszystkiem do rozkazów pięknej sennoryty.

Tym sposobem Lavaréde miał przynajmniej tę ulgę i pociechę, że i on nie szedł, tylko jechał „na mule“.

— Nie pojedziemy zresztą bardzo daleko tego wieczora — tłómaczył kapitan. — Okalamy, obecnie Cerro del Brenon. Gdy zostawimy poza sobą Rio-Coto i Rio-Colorado, zatrzymamy się u stóp Kordylljerów. Tam jest *rancho*, gdzie przygotowano pokoje odpowiednie i wieczerzę dla waszych miłości.

Młoda Angielka zaczynała coś podejrzywać. Ta niespodzianka, spotykająca ją na ziemi kostaryjskiej, nie zapowiadała jej nic pomyślnego. Nazwisko don Jose'go wmięszane w tę całą sprawę, zaniepokoiło Aurettę jeszcze bardziej.

Wszystko rozważywszy, miała przecież ojca pomoc, w danym razie i Armanda. Zdawało się jej zatem, że nie potrzebuje obawiać się niczego.

Ów człowiek tajemniczy, owinięty płaszczem powyżej uszów, pozwolił się teraz wyprzedzić kapitanowi, a ściągnąwszy uzdę, zmusił muła do kroku powolniejszego i zaczął jechać obok Lavaréde'a.

Zrazu wcale do niego nie przemówił.

Słychać było tylko jak się dusi od śmiechu na pół tłumionego, co niesłychanie zaciekawiło Armanda.

Ujechawszy w ten sposób kilkadziesiąt kroków, przemówił w końcu do swego towarzysza podróży i to jak najlepszą francuszczyzną:

— I cóż panie kochany? Zdaje mi się, żem się zemścił należycie, za psikusa wypłatanego mi na pokładzie statku *La Lorraine?*

— Bouvreuil!...

— W własnej osobie.

— Jaki traf szczęśliwy, który dozwala mi spotkać po raz drugi mego wielce szanownego wierzyciela, w tej dzikiej miejscowości!

— No, no! żartuj pan sobie, żartuj zdrów!... Nasze przysłowie mówi: — „Że ten zaśmieje się dobrze, kto będzie się śmiał ostatni“... — a tym razem, da Bóg do jutra doczekać, przekonasz się pan, kto z nas dwóch będzie na wierzchu!

— Wymyśliliście zatem jakieś nowe łotrowstwo, do spółki z godnym pana kompanem *rostaquouérém?*

— Najprzód, panie kochany, mój „kompan do łotrostw“ (jak się ci go nazwać podobało) jest tu u siebie, panem wszechwładnym. A ponieważ mi niczego nie odmówi, jesteś potrosze w mojej mocy... Dla niego piękna i posażna panienka, dla mnie motylkowaty i dowcipny Paryżanin.

— Ejże! na prawdę? — zadrwił Armand, chociaż nie do śmiechu mu było w tej chwili. Drgnął mimowolnie na myśl o tym fatalnym podziale.

— Skoro tym razem jesteś pobitym na całej linji, nie mogę odmówić sobie tej przyjemności, żeby panu nie przepowiedzieć z góry, jaki go los czeka.

— Chciejże mi łaskawie odsłonić przyszłość, o cudowny czarodzieju!

— Rzecz całkiem prosta... dostaniesz pan jutro wyrok na rok więzienia co najmniej, za skradzenie dwóch mułów Hieronimowi... Tu dwanaście miesięcy spędzonych, w strefie tak łagodnej, nie będą jeszcze zbyt srogą karą. Przynajmniej ani razu zimna nie doświadczysz przez ten rok... Przegrasz tylko zakład i stracisz niepowrotnie miljony kuzynka... Mogę i to przepowiedzieć panu w dodatku, że po tych rocznych rekolekcjach, poślubisz moją Penolopę.

— Brrr! — otrząsnął się Armand najkomiczniej w świecie.

— Tak, tak, najniezawodniej... będziesz miał to szczęście, zostać moim drogim zięciem.

— Ależ panie Bouvreuil, chciej się zastanowić, że jest to zaostrzenie kary, nieprzewidziane wcale, przez kodeks kryminalny kostaryjski... Zapowiadam, że użyję wszelkich sposobów, godnych pomysłowości Latude'a i barona Trenik'a, byle uciec przed strasznym losem, który raczysz mi łaskawie przepowiadać.

— Rób pan co ci się podoba, a nam się z rąk nie wyrwiesz... Trzymamy cię jeszcze kilku innemi sposobami... Ale o tem po tem... O nich nie myślę pana naprzód ostrzegać... Bogiem a prawdą, nie powinieneś pan był przejeżdżać przez tę miejscowość, w której don José panuje wszechwładnie. A ten sam don José, prefekt, gubernator, dyktator i autokrata w jednej osobie, jest moim przyjacielem... zależnym również poniekąd, od tego... co jabym mógł o nim wyśpiewać... Z czego wypływa, że: — „Ręka rękę myje... noga nogę wspiera...“ Zrozumiałeś pan, hę?

— Ha! ha! ha! — Armand śmiechem wybuchnął. — Śliczny z niego rządca, wolnej Rzeczypospolitej! dodał jednak po cichu, w duchu skrytości, wszelką słuszność przyznając twierdzeniom i zapatrywaniu się na tę sprawę... Bouvreuilla.

Rzeczywiście, był to pomysł najfatalniejszy wleźć samochcąc w szpony, już nie jednemu, ale dwom naraz krogulcom...

Jakaż była na to rada?... Na razie żadna... Trzeba było chwilowo poddać się wszystkiemu, z rezygnacją najzupełniejszą. Przespać się tymczasem, wypocząć, jutro zaś zacząć myśleć nad czemś nowem i najmniej spodziewanem.

Tak też i uczynił, gdy dojechali do *rancho del Golfito.*

Bouvreuil poczciwy, nie chciał, broń Boże, zagłodzić zięcia *in spe*. Pewność zwycięstwa, ułagodziła była nawet cokolwiek sępa dzikiego. Przypuszczono Lavaréde'a do jednego stołu z miss Aurettą, Murlytonem, kapitanem Moralésem i jego „przyszłym teściem“.

Dzięki względom nadzwyczajnym, żołnierze strzegący Lavaréde'a, zostali na dworze. Przy stole usługiwał Hieronimo, pamiętając szczególniej o młodym Francuzie. Dolewał mu nieustannie ciężkiego i mocnego wina hiszpańskiego, jakie piją najchętniej mieszkańcy Ameryki środkowej.

Oberżysta prześcignął sam siebie w sztuce kucharskiej. Było widocznem, że Concha, jego ładna żoneczka, uprzedzona, jak dostojnych gości będzie miała u siebie, wysadziła się nielada z przyjęciem.

Zapisujemy ku wiecznej pamięci *menu* tej pierwszej wieczerzy, którą spożywali nasi przyjaciele. Została ona również zanotowaną w książeczce miss Auretty.

„Zupa z czarnej fasoli, podprawiona mąką utłuczoną z suchara“.

„Wieniec z jaj Iguana, gotowanych na twardo“.

„Pieczyste z młodych papug“.

„Ogórki z sosem“.

„Konfitury z gojawów, ananasów i rozmaitych innych owoców krajowych“.

Wszystko pokropione należycie winami: Aliquantem, Xeresem, starą Maderą i Malagą, jak i winami krajowemi: Val de penas i Arguardiente.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Za granicą, zwłaszcza w Niemczech i Anglji tworzą się orkiestry kobiece i dają z powodzeniem koncerty, bądź to w specjalnych ku temu salonach, bądź też na werandach kąpielowych.

I do nas czasami zapędzają się tego rodzaju kapele, zazwyczaj gorszego gatunku i znajdują przytułek... w restauracjach i piwiarniach, gdzie przygrywają niezbyt wybrednej publiczności za małe wynagrodzenie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, to właśnie jest przyczyną, że w kraju naszym kapele damskie są rzeczą rzadką.

Nieraz jednak słyszymy utyskiwanie zarządów kąpielowych na brak orkiestr. Posiłkują się one nędznemi kapelami żydowskiemi, uprawiającemi tandetę również i na tem, jak i na innych polach, lub też posiłkują się siłami zagranicznemi, które nietylko każą sobie płacić drogo, ale potrafią publiczność narażać na zawód, a zarząd kąpielowy na nieprzyjemności.

Znajdują się ludzie, którzy zorganizowawszy kapelę z chłopców, grających jak to powiadają: „Boże zmiłuj się“... znajdują piękne źródło dochodów, a nawet nieźle wynagradzają swych „artystów“. Tymczasem z konserwatorjum wychodzi corocznie pewna ilość kobiet gruntownie w swym zawodzie wykształconych i.. pozostaje bez miejsca.

Jedyny sposób, jaki pozostaje do spożytkowania znajomości muzyki jest dawanie lekcyj. Praca to żmudna, niewdzięczna z wielu punktów widzenia, lecz bądź co bądź, dająca jakie takie utrzymanie.

Będziemy zresztą mówili o niej na innem miejscu, tu zaznaczamy tylko nawiasem ten sposób zajęcia.

* * *

Instrumentem muzycznym „par excellence“ jest głos. Zanim jednak zaznajomimy czytelniczki nasze z tajnikami tej karjery, musimy postawić niejako ultimatum: kto chce korzystać z głosu musi za cel swych dążności uważać teatr. Innej drogi nie ma. Komu to się nie podoba, niechaj nie traci czasu na kształcenie tego daru.

Zawód śpiewaczki scenicznej, tak samo jak i artystki dramatycznej, tak powabny na pozór, jest korzystny zarówno pod względem materjalnym jak i artystycznym, dla tych tylko, które dochodzą do najwyższych szczytów, jakie w tej dziedzinie sztuki osiągnąć można.

Zdolności średnie, tak poszukiwane w każdym innym zawodzie, w tym zaledwie mogą wegetować wśród niedostatku moralnego i materjalnego. Miernoty skazane są na nędzę najgorszego gatunku.

Te, co dochodzą do wspomnianych szczytów najwyższych, są wyjątkami niezwykle rzadkiemi. Średnie talenty są za to liczne, a miernot jest najwięcej..

Zawód ten ma jeszcze i tę stronę, iż nigdy nie można być pewnym, do czego się dojdzie nawet przy wytrwałej pracy. Dlatego też nikomu zawodu tego nie doradzamy.

Strona moralna karjery artystycznej wiele, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Według opinji powszechnie przyjętej, a do pewnego stopnia usprawiedliwionej, kto zapoznaje się ze światem teatralnym i szuka w nim karjery, ten z resztą świata powinien zerwać zupełnie.

Z punktu widzenia czysto materjalnego przytoczyć tu musimy cyfr kilka. Śpiewaczki operowe, rozporządzające głosem pięknym, wyrobionym, oraz zdolnościami scenicznemi, a zarazem władające jako tako językiem włoskim, który daje przystęp na sceny wielu teatrów w krainie prawdziwej muzyki t. j. we Włoszech, mogą liczyć na wynagrodzenie od 150 złr. do 1,500 złr. miesięcznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 22 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Paulina biskupa, jutro Agrypiny i Wandy.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę, przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrozuba. Czas ochrony przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocząsię dziś o godz. 3 min. 31, zachód przypada na godz. 7 min. 50; długość dnia 16 godzin 19 minut. Jutro wschód i zachód słońca przypadają o tymże samym czasie.

Ciepła rano stopni 10.

Z dni żałoby. (*Czwartek 21 czerw. Godz. 8 rano.*) Właściwy pogrzeb zwłok Księcia-biskupa krakowskiego odbył się w czwartek. O godzinie 8 rano tłumy ludności zaległy ulice przed katedrą wawelską i dziedziniec zamkowy. Równocześnie do kościoła zaczęły się schodzić deputacje, które do wnętrza wpuszczano w miarę miejsca. Przybyli i przygotowane siedzenia zajęli wszyscy przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Monarchę zastępował w. koniuszy, ks. Lichtenstein, gabinet zaś minister dr Madejski. Następnie przybyli: namiestnik hr. Badeni, marszałek ks. Sanguszko, członkowie Wydziału kraj. w kontuszach, delegat p. Laskowski, prezydent p. Zborowski, członkowie Akademji Umiejętności, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w togach z berłami, jeneralicja z komendantem twierdzy, Waldstettenem, na czele itd. Dalej dostojnicy duchowieństwa trzech obrządków, arcybiskup Morawski, biskupi Solecki, Łobos, Puzyna, Glazer, metropolita Sembratowicz, biskup Pełesz, arcybiskup Issakowicz, Kapituły archidjecezji łac., lwowskiej, krakowskiej i innych, grecko-unickiej lwowskiej i kanonicy orm.; następnie kler łac. i grecko-katolicki, wreszcie przedstawiciele zakonów męskich i żeńskich.

Ceremonje kościelne rozpoczęły się wigiljami, podczas których przy wszystkich ołtarzach odprawiane były msze trzech obrządków (grec.-unic. odprawił biskup Pełesz). Nabożeństwo żałobne, sumę główną, celebrował ks. arcypasterz Morawski, w asystencji kanonika, ks. Sobierajskiego i dwóch kanoników kapituły lwowskiej. Podczas tego chór katedralny, wzmocniony siłami amatorskiemi, odśpiewał, pod batutą p. Władysława Bukowskiego, „Requiem“ Verhulsta, a na organach akompanjował p. Rychling. Po ukończeniu nabożeństwa wygłosił nad trumną ś. p. kardynała podniosłą mowę żałobną ks. kan. dr Józef Pelczar.

Mowa trwała niemal całą godzinę. Następnie przy zwłokach odprawił kondukt żałobny, metropolita ks. Sembratowicz w asystencji kapituły i kleru ruskiego we własnych aparatach kościelnych. O mury starożytnej katedry, obiły się echem majestatycznem przepiękne dźwięki chórów alumnów ruskich, przybyłych ze Lwowa. Była to najpiękniejsza chwila nabożeństwa. Łacińskie *Castrum doloris* odśpiewali arcybiskupi Issakowicz i Morawski i wszyscy biskupi łacińscy.

Skoro kler zaintonował *In paradisis!* podniesiono ze skromnego katafalku trumnę, na której spoczywały: kapelusz kardynalski i mitra książęco-biskupia. Pochód ruszył do grobu, prowadzony znów przez ks. arcybiskupa Morawskiego. Za ciałem zmarłego postępowała rodzina: dr Julian Dunajewski z żoną i synem, starostą z Wadowic, dr Ściborowski (senior) z żoną, dr Ściborowski (junior) z Limanowej z żoną i t. d. O godzinie 12 minut 50 uderzono w Zygmunta i we wszystkie dzwony kościołów krakowskich.

W tej chwili zniesiono trumnę ś. p. księcia Biskupa do podziemia katedry wawelskiej, gdzie spoczęła w grobach biskupów krakowskich pod ołtarzem św. Stanisława Szczepanowskiego, a obok trumien biskupów Małachowskiego, Szyszkiewicza, Łubieńskiego i innych.

Na tem zakończyła się ceremonja pogrzebowa, od chwili zgonu dostojnika Kościoła aż do złożenia prochów jego na wieczny spoczynek, nad wyraz skromna, tchnąca prostotą. Było w tem spełnienie życzeń nieboszczyka, który będąc Tercjarzem zakonu św. Franciszka, żądał jak najskromniejszego pogrzebu.

Posiedzenie Rady miejskiej miało wczoraj odmienny charakter od zwykłych posiedzeń, bo na samym wstępie zabrał głos p. Prezydent miasta i w te słowa przemówił:

— Ponura żałoby pomroka okryła ziemię polską wraz z miastem naszem. Najwyższy dostojnik katolickiego Kościoła polskiego, mąż niezwykłych cnót i przymiotów, doświadczony cierpieniem w miłości Ojczyzny, prawy syn tej ziemi, Kardynał książę biskup krakowski zakończył w dniu 18-tym tego miesiąca dni swoje.

Świetność, która zajaśniała nad tą niegdyś stolicą królewską, z Jego ustąpieniem, na długo osierocony tron biskupi i blask purpury, który przypominał krajowi nieprzedawnione grodu naszego w narodzie znaczenie, zgasły niepowrotnie. Z Jego śmiercią tracimy bezpowrotnie żywy wzór hartu duszy, poświęcenia, wytrwałości i gorącego, dobrze pojętego patrjotyzmu; przymiotów, które w życiu naszym narodowym tak nierównie i niepewnie płynącym, tyle nam są potrzebne. Dobroć, łagodność, spokój, zawsze wypogodzone oblicze, zjednały Mu miłość wszystkich mieszkańców naszego miasta i cześć dla Jego pełnej majestatycznej powagi, osoby.

Podjęte przez Niego prace około dobra Kościoła i Jego wyznawców, wypełnią jedne z najpiękniejszych kart w dziejach Kościoła polskiego katolickiego, w szczególności zaś powiększenie i podniesienie djecezji krakowskiej, tudzież przywrócenie dawnego znaczenia i świetności wydziału teologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pragnął ten książę Kościoła, w myśl życzeń ogółu przedsięwziąć dzieło prawdziwie narodowe, restaurację prastarej naszej katedry. Niestety, wyrok Opatrzności nie dozwolił Mu dożyć nawet chwili jej rozpoczęcia. Czy następca będzie miał odwagę podjąć tę spuściznę patrjotycznej myśli?... Nie traćmy nadziei!

Wyraz czci, jaki panowie przez powstanie z miejsc daliście pamięci uwielbionego przez wszystkich, nieodżałowanego księcia Kościoła, zapisany będzie w protokole dzisiejszego posiedzenia. Ja dziękuję panom za własnowolne tego wykonanie.

Po powyższem przemówieniu, prosił p. Prezydent, aby Rada przychyliła się do jego wniosku i wydelegowała go z wiceprezydentem p. Pieniążkiem, oraz radcami Ślękiem i Redykiem do Kapituły krakowskiej i rodziny zgasłego Kardynała, dla złożenia kondolencji imieniem miasta Krakowa. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem p. Prezydent, z powodu wczorajszej uroczystej chwili, zamknął posiedzenie.

Za duszę ś. p. Jana Matejki, jako w wigilję imienin jego, odprawioną zostanie w kaplicy na cmentarzu w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 9 z rana Msza św., na którą szkoła Sztuk pięknych zaprasza przyjaciół niaśmiertelnej pamięci mistrza naszego.

Odczyt p. Kotarbińskiego o „Przyszłości sztuki i poezji“, nieliczną, niestety, zgromadził publiczność. Przez blisko sześć kwadransów trzymał sympatyczny prelegent na uwięzi swoich słuchaczów, wypowiadając oryginalne poglądy na przyszłość sztuki i poezji. Odczyt, obliczony na inteligentne audytorjum, nie zawierał skrajnych zapatrywań, i dla tego, mimo różnicy między poglądami naszemi a szanownego prelegenta, co do wpływu naturalizmu na Sztuki piękne, mimo to podobał nam się odczyt właśnie dla swej przedmiotowości i trzeźwości. Spodziewamy się, że p. Kotarbiński nie uwięzi cennej swej pracy w tece, ale ogłosi ją drukiem, aby i szersza publiczność mogła zapoznać się z tym gruntownym i wszelkiemi powabami języka zalecającym się odczytem. Zyska także na tej publikacji Czytelnia akademicka, a publiczność na przyszły odczyt liczniej podąży.

R—ski.

* **Zebranie.** W lokalu koła literacko-artystycznego, Rynek gł., l. 10, odbędzie się w sobotę, dnia 23 b. m., o godz. 7 wieczór, zebranie artystów, na które p. Henryk Rrodakowski zaprosił wszystkich, mieszkających w Krakowie, panów malarzy, rzeźbiarzy i architektów.

P. Stanisław Zawadzki, utalentowany artysta naszej sceny wyjechał do Przemyśla na gościnne występy w teatrze im. Fredry, bawiącym obecnie nad Sanem. Sympatyczny artysta wystąpi przed publicznością przemyską, jako Hamlet, Otello i w kilku innych sztukach współczesnych.

Teatr letni p. Juljana Myszkowskiego w Parku krakowskim, wystawił we wtorek operetkę Leopolda Krema i K. Lindaua p. t. „Biedna dziewczyna“, graną z wielkiem powodzeniem w teatrze „An der Wien“ we Wiedniu. O treści samej sztuwspominać nie potrzebujemy, gdyż przedstawiono ją już kilka razy w sali „Sokoła“ w Podgórzu; nadmienić musimy tylko nieco o wystawie i grze artystów. Bez przesady mówiąc, zdumieliśmy się, widząc, jak starannie urządzony jest teatr i jak piękne posiada dekoracje, tem bardziej, że wiemy dobrze o trudnościach, z jakiemi pan Myszkowski musi walczyć. Pan Myszkowski. nietylko jako dyrektor, lecz także jako artysta jest niezrównany. W grę swoją wlał tyle werwy, tyle dowcipu, że gdyby nawet inni artyści całkiem źle grali, czemu musimy jednak uroczyście zaprzeczyć, to i tak sztuka miałaby zawsze wielkie pewodzenie. W każdej też odsłonie obsypywano p. Myszkowskiego zasłużonymi oklaskami. Na pierwszy plan wysuwa się także p. Bronikowska, która miłym głosem zdobyła sobie niezawwodnie powszechne uznanie. P. Wiśniewska, p. Zapałowicz i p. Piasecki wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze. Nic zarzucić nie możemy także pani Lasockiej, panom: Benzie, Jednowskiemu i Kratochwilowi. W antraktach przygrywała muzyka 20 pułku.

Ben-Ali-Bey, który wczoraj urządzał w „Zgodzie“ magiczne przedstawienie, należy istotnie do bardzo wprawnych w swym kunszcie. Przedstawienie wczorajsze cieszyło się też wielkiem powodzeniem. Niestety, po czarodziejskich i sprytnych produkcjach lunął deszcz, tak rzęsisty, że powrót piechotą do domów stał się wprost niemożliwym. Wiele z widzów pozostało więc w bufecie „Zgody“, czekając, póki deszcz nie ustanie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, inspektora krajowego szkół średnich, w dniu 12—15 czerwca. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 23, eksternistów 4, razem 27. Z tych oznano za dojrzałych z odznaczeniem uczniów publicznych 4, za dojrzałych uczniów publicznych 15, eksternistę 1; za niedojrzałych, którym jednak pozwolono zdawać ponowny egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, uczniów publicznych 4, za niedojrzałych, reprobowanych na rok eksternistów 2, przed ustnym egzaminem odstąpił 1 eksternista. Za dojrzałych uznani zostali: Banaszkiewicz Witold, Bojarski Michał, Borgenicht Juda (z odznaczeniem), Dembowski Zygmunt, Działo Antoni, Hołubowicz Władysław, Jaworski Stanisław (z odznaczeniem), Kapelner Mojżesz, Kołodziej Michał, Krupski Władysław, Padykuła Józef, Peszkowski Zygmunt, Raczyński Józef (z odznaczeniem), Rattler Ludwik, Skorupski Franciszek, Smoła Józef, Warchałowski Feliks (z odznaczeniem), Winiarski Stanisław, Witek Jan, Lessel Aleksander (eksternista).

Z Wisły. Wisła dzisiaj znowu o kilka centymetrów opadła. W wielu miejscowościach zalanych,

woda wsiąkła już w ziemię, lub też z chwilą obniżenia się wody w korytach Wisły i Rudawy, niektóre wody spłynęły do koryta. Gdyby pogoda obecnie zapanowała, to za kilka dni powódź jedynie z materjalnej strony odczuwalibyśmy. Pomimo znacznej jeszcze wysokości wody, pjonierzy 19 bataljonu na nowo odbywają w pobliżu mostu grzegórzeckiego ćwiczenia na łodziach i stawiania pontonów.

Powodzie. Z Żydaczowa piszą nam 19 bm.: Woda na Stryju opada. D. 18 bm., o godz. 7 wieczorem, wodostan wynosił na tutejszym wodoskazie 5 m. 8 cm. Natomiast na Dniestrze woda się podnosi, której stan na wodoskazie przy moście w Zaleścach $^3/_4$ mili od Żydaczowa umieszczonym, wynosił dnia 19 b. m., o godz. 3 zaś 3·90 m. Przez Dniestr zalane są nadbrzeżne grunta i pastwiska. Dotąd nie ma jednak niebezpieczeństwa dla tutejszej okolicy.

Z Rohatyna piszą: Rzeka Lipa w tym roku już po trzykroć wylała. Dwa pierwsze wylewy trwały krótko, ale już uszkodziły pastwiska i łąki. Obecnie od dni dziesięciu wylew przybrał straszne rozmiary a na całym porzeczu Lipy, na niższych położeniach stoi woda. Trawa zamulona, pastwiska pod wodą. Gdzie pokoszono siano, tam popłynęło ono z wodą; konicze spotkał również ten sam los. Słowem klęska, jaką od kilku lat jesteśmy prześladowani, wskutek wylewów Lipy w górnej części zregulowanej, w tym roku będzie największą i będzie się tak długo powtarzała, dokąd regulacja nie nastąpi. W tym roku badała komisja, złożona z delegata ministerstwa, radcy Irzykowskiego, delegata namiestnictwa, radcy Moraczewskiego, delegata Wydziału kraj. dra Wereszczyńskiego i Kędziora. Komisja ta zbadała stosunki, potrzebę regulacji na całej przestrzeni Gniłej Lipy od Dniestru po Rudę i znowu właściciele dóbr, położonych przy Dniestrze, oświadczyli się za nieregulacją, a zaś mieszkańcy średniej sekcji, t. j. od Bursztyna do Rudy prosili i nalegali o jak najrychlejszą regulację. Sprawa dotąd nierozstrzygnięta, obawa zachodzi, że może się stać tak, jak było przed laty sześciu, z powodu, że niżej położeni mieszkańcy okolicy Lipy sprzeciwiali się regulacji i średnia część tej rzeki nie została zregulowaną, a nam od lat kilku dokucza bieda i bydło ginie na motylicę.

Z Komarna telegrafują: Dniestr w powiecie rudeńskim pozalewał wsie: Susułów, Mosty, Świniuszed, Manasterzec i Terszaków. Rozmiary klęski takie jak zeszłoroczne. Wody ciągle wzbierają.

Komitetom lokalnym powodziowym w Wieliczce i Chrzanowie posłał Wydział krajowy po 500 złr. doraźnej pomocy.

Zuchwały napad. Pisząc wczoraj pospiesznie o napadzie żyda-handełesa, na stróżową w kamienicy l. 3. w ulicy św. Anny, zapomnieliśmy dodać, że napad ten był wprost łotrowski, gdyż żyd biedną kobietę tak silnie w głowę skówką parasola uderzył, że jej w niej dziurę zrobił i krew ją oblała całą. Spodziewamy się, że sąd przykładnie ukarze winnego, gdyż dzika zuchwałość tych ludzi przechodzi wszelkie granice.

Goście wiedeńscy odjechali wczoraj o godz. 9 rano, osobnym pociągiem do Łańcuta, gdzie podejmował ich Roman hr. Potocki obiadem. Wieczorem zawitali do Lwowa, dzisiaj zwidzą Wystawę, gdzie dane będzie dla nich śniadanie we francuskiej restauracji u Gérarda, wieczorem zaś odbędzie się przyjęcie u ks. Sapiehy.

Z Towarzystwa wyścigów konnych. Zwyczajne walne zgromadzenie tegoż towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 25-go czerwca.

Tor wyścigowy, jak to w pierwszej chwili mylnie nam doniesiono, wcale zalanym nie był, ani też wskutek wylewu nic nie ucierpiał.

* **Komendantem** oddziału policji wojskowej w Krakowie, w miejsce kapitana Schumaka, mianowano p. Tiedlera dotychczasowego kapitana 20 pułku piechoty.

Do gniazd Sokolskich! Staraniem Sokoła krakowskiego wyjdzie nadzwyczajny osobny pociąg, o cenach zniżonych d. 28 czerwca (czwartek) rano, między 7 a 8 godziną z Krakowa, a przybędzie do Lwowa przed 8 wieczorem. Do pociągu tego przyłączyć się mogą wszystkie gniazda, tak przydrożne, jak również owe, poza Krakowem położone, ostatnie urządzając swój wyjazd tak, aby z nami wprost wyruszyć mogły. W tym celu prosimy poszczególne gniazda sokole o bezzwłoczne zgłoszenie liczby uczestników wprost do „kancelarji Sokoła krakowskiego“. Szczegóły dalsze ogłosimy. Czołem! *Bandrowski, Piotrowski.*

Lutnia, jakeśmy już donosili, śpiewać będzie w przyszłą niedzielę w kościele N. P. Marji, podczas Mszy ostatniej o godzinie 12. Chór *in corpore* wykona bądź na same głosy, bądź z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku, szereg natchnionych utworów religijnych, a jak „Lutnia“ te rzeczy śpiewa, wie każdy, kto choć raz ją słyszał. Podczas mszy św. uproszone panie, zajmą się zbieraniem datków na rzecz ubogich, zostających pod opieką św. Wincentego á Paulo.

Szkoła przemysłowa tutejsza nie zapowiedziała dotychczas wycieczki na Wystawę do Lwowa, a jeżeli które szkoły, to przemysłowe powinny przedewszystkiem dać sposobność wychowankom swoim do zapoznania się z przemysłem i sztuką polską. Dyrektor tutejszej szkoły przemysłowej, będący równocześnie przewodniczącym komitetu krakowskiego dla Wystawy, mógłby o ile sądzić możemy, uzyskać dla uczniów szkoły wszelkie możliwe ułatwienia na plan Wystawy i w czasie pobytu we Lwowie. Wycieczka taka wpłynęłaby niewątpliwie bardzo korzystnie na rozwój umysłu młodzieńców, mających się poświęcić zawodom praktycznym.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia budowniczych odbędzie się w niedzielę dnia 24 czerwca 1894 r. o godz. 10 rano. Na porządku dziennym sprawa oznaczenia przez władzę rządową obszarów teryterjalnych w Galicji, z których budowniczowie, architekci i inżynierowie musieliby należeć obowiązkowo do istniejących Stowarz. we Lwowie i Krakowie, oraz sprawa udzielania firm osobom nieuprawnionym do wykonywania budowli. Z powodu ważności spraw w interesie członków spodziewane jest liczne zebranie.

Na Wawel. Członkowie wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ zamiast wieńca na trumnę śp. J. Em. kardynała księcia biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego, protektora Towarzystwa, złożyli na restaurację katedry na Wawelu kwotę 37 złr.

Panna Flora Grzywińska, nadesłała na ręce pani Ulanowskiej 30 złr. jako czysty dochód z koncertu, odbytego dnia 16 bm. na restaurację Wawelu.

Licytacja niegowickiego stada koni po ś p. Atanazym Benoem, odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. w Niegowici.

Trzecia dyrekcja kolei państwowych. Z d. 1 lipca 1894 zostaje utworzoną w Galicji trzecia Dyrekcja ruchu kolej państwowych w Stanisławowie. Do okręgu tej dyrekcji będą należały następujące linje: Od Lwowa (wyłącznie) do Suczawy, od Stryja (wyłącznie) do Stanisławowa z odnogą Dolina - Wygoda od Stanisławowa do Husiatyna wszystkie kołomyjskie i bukowińskie koleje lokalne. Wskutek utworzenia tej dyrekcji ruchu nastąpi równocześnie zmiana w podziale linij w okręgach dyrekcji ruchu we Lwowie i w Krakowie, a mianowicie będą wyłączone z dniem 1. lipca 1894 z okręgu dyrekcji ruchu w Krakowie i przydzielone do okręgu dyrekcji ruchu we Lwowie linje: Rzeszów (wyłącznie) Przemyśl i Jarosław-Rawa ruska.

Rozwiązane stowarzyszenie. Stowarzyszenie ruskich studentów w Czerniowcach „Bukowina“ zostało rozwiązane za przekroczenie statutem określonej działalności i ponieważ „to stowarzyszenie nie odpowiada już warunkom legalnego istnienia“. Prezesem „Bukowiny“ był Jaworski, ten sam, który na metropolitę Sembratowicza urządzał atak z jajami we Wiedniu. W Czerniowcach zaś, będąc wybranym głową stowarzyszenia studenckiego, na zgromadzeniu łamał sobie język po rosyjsku i — gdy mimo wezwań komisarza rządowego nie chciał inaczej gadać — zgromadzenie zostało rozwiązane.

Złote gody. Ze Złoczowa piszą: „Rzadkiej w dzisiejszych czasach uroczystości świadkiem była dnia 2 czerwca w kościele parafjalnym rz. kat. licznie zebrana publiczność. Oto powszechnie szanowany obywatel miasta Złoczowa, p. Józef Hrechorowicz, 79-letni staruszek, stanął ze swoją 70-letnią małżonką, Michaliną z Soleckich, przed ołtarzem, by po 50 latach szczęśliwego życia małżeńskiego odebrać błogosławieństwo z rąk kapłana. Proboszcz tutejszy, ks. kanonik Stachów, w asystencji księży wikarych, katechety i kanonika obrządku gr; kat., w pięknych słowach przemówił do obecnych, odprawiwszy przedtem mszę świętą. Rozrzewniającym był widok dzieci i wnuków w otoczeniu staruszków.

Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy robotników swoich muszą ubezpieczać w wymienionym Zakładzie, że termin wnoszenia opłat i przedkładania obliczeń za I półrocze 1894 r. upływa z dniem 30 czerwca 1894, i że opłaty te, wraz z obliczeniami, muszą być przedłożone Zakładowi (we Lwowie, przy ul. Jagielońskiej, l. 11) najdalej do dnia 14 lipca 1894 r., w listach opłaconych. Formularze obliczeń otrzymać można albo w samym Zakładzie, albo we wszystkich władzach politycznych pierwszej instancji. Przedsiębiorcy, którzy powyższemu obowiązkowi w zakreślonym terminie, t. j. najdalej do dnia 14 lipca 1894 r. zadość nie uczynią, ulegną karom, przewidzianym w ustawie.

Helena Modrzejewska wyprzedaje, podług pism polsko-amerykańskich, wszystkie posiadłości, jakie ma w Ameryce i powraca na stały pobyt do Polski.

Niedźwiedź uciekł onegdaj rano około godz. 7 z cyrku we Lwowie i pobiegł w miasto. Po drodze kaleczył psy zabiegające mu drogę i potrącał ludzi. Wreszcie psy zapędziły go na dziedziniec realności p. Gawlikowskiego przy ul. Piekarskiej i tam został schwytany.

Pomnik dla Niegolewskiego, nieustraszonego obrońcy praw narodu polskiego pod zaborem pruskim, prezesa Koła polskiego w Berlinie, żołnierza z r. 1846 i 1863, więźnia stanu, odsłonięty zostanie d. 27 b. m. na cmentarzu w Buku, w W. Ks. Poznańskiem. Pomnik wykonany z czerwonego granitu, zdobi portret bronzowy dłuta Marcinkowskiego.

Przeciw pracom więźniow. Na zebraniu delegatów 82 wiedeńskich korporacyj przemysłowych wystąpiono przeciw wzmagającym się robotom rękodzielniczym po więzieniach, ze szkodą majstrów i robotników, i wezwano Izbę handlową, aby się przyłączyła do odnośnej rezolucji gradeckiej Izby handlowej.

Z teatru. Dziś komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“. Występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich.

HUMOR.

Piękna panno, mówisz z żalem,
Że posagu nie masz wcale,
Młodzież dzisiaj strasznie chłodna,
Nikt nie żeni się w zapale.
Więc rachunek zrób następny:
Serce czułe i gorące
Masz, wszak prawda? Otóż serce
Takie warte 3000.
Oczy cudne masz i liczko
Kształtne, jak nie można więcej.
Oczy takie, liczko takie
Warte najmniej 5000.
A gdy dodasz gospodarność
I oszczędność, mogę przysiądz,
Że do sumy wymienionej
Wnet przybędzie jakiś 1000.
Razem tedy masz tysięcy
Dziewięć w sumie posagowej,
A z posagiem już cię weźmie
Chłopiec najmniej romansowy.

OSTATNIA POCZTA.

Nowa encyklika papieża już się pojawiła. Leon XIII oświadczył jeszcze dawniej, że niesłusznieby uważano to posłanie apostolskie za

jego testament, który dopiero później zamierza napisać. Wątek dzisiejszej encykliki sięga o kilka lat wstecz. Papież rozmawiał o tem z pewnym francuskim jenerałem i z cesarzem Wilhelmem. Celem ostatniego pisma papieskiego jest dać skołatanemu światu z utęsknieniem wyczekiwane słowo pokoju i zapewnienie, że we wszystkich kwestjach, które dotyczą kłopotów poszczególnych narodów i państw, Watykan ma zawsze jedynie dobro ludzkości na względzie.

Biuro korespondencyjne otrzymało treść nowej encykliki. W niej wspomina Papież najpierw o objawach świata katol. z powodu Jego jubileuszu, a następnie powiada, iż on, podobnie, jak Chrystus Pan u celu swego życia, wzywa wszystkich ludzi bez różnicy miejsca zamieszkania i rasy do jedności w wierze. Co się tyczy ludów, żyjących dotąd w stanie niewiary, to Kościół ze spotęgowaną żarliwością będzie i w przyszłości pracował wśród nich nad rozszerzeniem wiary.

Ludom, które przyjęły wiarę chrześcijańską, wskazuje papież jedność religijną, która była ich wspólnem dobrem nawet w zabiegach o sprawy doczesne. Wyznawcom Kościoła wschodniego przypomina, iż ich przodkowie uznawali władzę papieża rzymskiego, jak go również łacinnicy i grecy uznali na soborach w Lugdunie i Florencji. Papież stwierdza, iż wyznawcy Kościoła wschodniego są obecnie lepiej usposobieni względem katolików i wzywa ich, aby przystąpili do zawarcia ścisłej unji, przyczem zapewnia, że ich obrządki kościelne i przywileje patrjarsze będą utrzymane. Przedewszystkiem wzywa ludy słowiańskie, aby wróciły do jedności wiary.

Zwracając się do narodów protestanckich stwierdza papież, iż u nich zbywa na ścisłej normie w wierze i powadze, wskutek czego niektóre z nich doszły do przeczenia bóstwa Chrystusa Pana i boskiego pochodzenia Pisma świętego, a popadły w naturalizm i materjalizm. Papież wspomina tych światłych protestantów, którzy pożądając zbawienia, wrócili do katolicyzmu i upomina wszystkich innych, aby poszli za ich przykładem, a tem samem stali się współuczestnikami tejże samej wiary, nadziei i miłości, na podstawie wspólnej ewangelji.

Katolików upomina papież, aby wśród grożących zewsząd niebezpieczeństw otrząsnęli się ze swej indolencji, a okazali całkowite posłuszeństwo radom Kościoła. Ożywiony duchem zgody względem władz świeckich, Kościół chętnie pozawierał z niemi układy.

Papież uskarża się na ucisk Kościoła, płynący ze starego ducha regalizmu, i piętnuje sektę massonów, jako wroga dla jedności religijnej, za jej zuchwałe wystąpienie w Rzymie; przedewszystkiem wzywa Włochów i Francuzów do otrząśniecia się z pod despotyzmu tej sekty, aby przez religijną jedność ludów można było usunąć złe, będące wynikiem obecnego stanu Europy.

W końcu Papież wspomina o kwestji socjalnej, której sposób rozwiązania, zgodny z zasadami ewangelji, już poprzednio proponował, a odnośnie do kwestyj politycznych, kładzie nacisk na potrzebę godzenia wolności ludów z prawami rządzących, bez względu na formę rządu. Przedewszystkiem odwołuje się Papież do rządzących, aby oni, popierając z wszystkich sił dzieło jedności religijnej, nie dopuścili do tego, iżby koniec naszego wieku był podobny do burzliwego końca wieku przeszłego.

Wiener Ztg. ogłasza konwencję handlową pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią, zawartą w dniu 21 grudnia 1893. r.

Z Pragi donoszą: Zwierzchność gminna w Smichowie odmówiła żandarmowi, pełniącemu służbę, wpisać poświadczenie do książki służbowej, ponieważ książka ta tylko w języku niemieckim, a nie w obu językach jest wystawioną. Starosta zagroził jej z tego powodu karą pieniężną, gdyż językiem służbowym żandarmerji jest język niemiecki.

Praska dyrekcja policji poleciła tym właścicielom, którzy na swoich domach poumieszczali tabliczki z napisami ulic w językach: greckim, włoskim, tureckim i innych, takowe natychmiast usunąć.

Większość profesorów budapeszteńskiej wszechnicy sprzeciwiła się wysłaniu deputacji do byłego ministra oświaty, hr. Csakiego, z pożegnaniem. Rozgniewana mniejszość oświadczyła, że nie weźmie udziału w deputacji na powitanie nowego ministra, hr. Eötvösa.

Z Zofji donoszą, iż znajdujący się dotychczas w więzieniu Jacobsohn, ma być wydanym Rosji, jako poddany rosyjski, należący do wojska. Jacobsohna uważają za nihilistę. (Jest to ten sam Jacobsohn, niegdyś ajent poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, który Stambułowowi wydał akta urzędowe, dowodzące udziału rosyjskich władz rządowych w spiskach na życie ks. Ferdynanda i Stambułowa. Aresztowany został zapewne wskutek nalegania Rosji przez rezydenta niemieckiego w Zofji, gdy przyjechał do Bułgarji).

Telegramy.

Cieplice 21 czerwca (w południe). Książę Edmund Clary umarł dzisiaj o godz. 4 rano.

Budapeszt 21 czerwca (w południe). Dzisiaj, o godz. 11 przed południem rozpoczęło się posiedzenie Izby magnatów. Przeciwko przedłożeniu rządowemu przemawia hr. Zichy, za przedłożeniem zaś baron Vay, następnie zabierali głos: hr. Mikołaj Zay i hr. Stefan Keglevich.

Medjolan 21 czerwca (w południe). W drodze z Rovato do Medjolanu zginęło 10.000 lirów w złocie, wysłanych przez agencję tutejszej kasy oszczędności.

Grac 21 czerwca (w południe). Wczorajszej nocy spłonęła w znacznej części fabryka zapałek hr. Zabco w Mariarast pod Marburgiem.

Wiedeń 22 czerwca (rano). Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Franciszek Piekosiński, został mianowany konserwatorem komisji centralnej dla badań i zachowania pamiątek historycznych.

Budapeszt 22 czerwca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów, po krótkiej dyskusji za i przeciw, nastąpiło głosowanie imienne nad projektem do ustawy o ślubach cywilnych. Za oświadczyło się 128 głosów, przeciw 124. Ustawa zatem została przyjęta większością 4 głosów. Z magnatów ani jeden nie głosował inaczej, niż pierwszym razem. Porażkę należy przypisać tej okoliczności, że brakowało 19 członków, którzy byli przy pierwszem głosowaniu, między nimi: hr. Palffy, ks. Windischgraetz, hr. Fortetier, hr. Hunyady i inni.

Trydent 22 czerwca (rano). Tutejszy burmistrz, Cles, w czasie posiedzenia został rażony apopleksją. Stan jego beznadziejny.

Wiedeń 21 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 352·37, Laenderbank 246·30, Staatsbahn 340·25, Lombardy 107·87.

Przyjechali do Krakowa

dnia 21 czerwca.

Grand Hotel. Rud. ks. Lichtenstein z Wiednia. A. hr. Ostrowski z Warszawy.

Hotel Saski. K. Pappen z Wiednia. R. Hesp z Totis. M. Naimski ze Spytkowic. K. hr. Badeni ze Lwowa. T. hr. Koziebrodzki z Drezna. S. Hammer z Berlina.

Hotel pod Różą. Ks. A. Klimczak z Frydrychowic. J. Macodzieński z Wadowic. J. Broniecki z Kijowa. H. Mühlfeld z Bochni. J. Śmietana z Mielca. W. Lesisch z Dąbrowy gór T. Zdanowska ze Lwowa. Ks. Sz. Wawro z Rzeszowa. M. Mięsowicz z Korczyna J. Wanitycz z Król. Pol. Ks. M. Tajfer z Frydrychowic. Ks. J. Pilch z Wietrychowic. Ks. J. Pers z Chorzelowa.

Hotel Drezdeński. A. Ulrich z Wiednia. St. i W. Kuszkowska z Petersburga. Ks. dr R. Lewicki ze Lwowa. A. Dąbrowska z Wilna. A. Giżycki z Rzepic. E. Jędrzejowicz ze Lwowa.

Hotel Krakowski. J. Jarochowska z Wrocławia. Fr. Skołuba z Domaradza. Ks. W. Łapiński z Samki. K. hr. Tyszkiewiczowa z Litwy. Ks. dr L. Kloss ze Lwowa. J. Sternbach z Drohobycza. Z. Różański z Padarewa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., o 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	743·5	742·7	740·2
Temperatura w stopniach Celsiusza	12·9	11·8	19·2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	W 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90	86	50
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	10

Uwaga:

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 czerwca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 10	Anglobank	154 22
srebrna „	98 10	Union	258 50
4% złota	120 90	Bankverein	128 25
4% koronowa	97 90	Akcye Landerbank.	246 10
Akcye bank. austr.-w.	1004	„ kol. Kar. Lud.	2 5 25
„ kredytowe	351 50	„ „ lwowsko-czerniow.	277 75
Londyn	125 25	„ „ południ.	107 75
Napoleony	9 97½	Elbenthal	260 25
Dukaty	5 92	Nordbahn	3100
Marki	61 37½	Staatsbahn	340 25
4% Renta węg. kor.	95 02	Alpin	78 30
4% „ „ złota	120 70	Akcye tytoniowe	212 50
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	134 37
Losy tureckie	65 10		

Berlin 20 czerwca.

Banknoty aust.	163 ‘5	4% Listy likw. pols.	65 90
Krótki Wiedeń	162 85	Renta włoska	78 12
Banknoty ros.	219 15	Akc. austr. kred.	211 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

L. 11.400 **KONKURS.** 746 2 3

Stosownie do reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 1 czerwca b. r. L. 25758 rozpisuje się niniejszem **KONKURS,** celem obsadzenia posady stałej **odźwiernego** (portjera) w tutejszym krajowym szpitalu św. Łazarza z terminem do dnia 15 lipca b. r. włącznie.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 150 złr. w. a., 4-y dodatki 5-cio letnie po 30 złr. w. a., wikt II-giej klasy dodatek na ubiór w kwocie 50 złr. i izba mieszkalna z opałem.

Kandydaci w podaniu udokumentowanem i ostemplowanem znakiem 50 ct. w. a., które do Dyrekcji krajowego powszechnego szpitala św. Łazarza wnieść należy, winni wykazać się:

1) metryką chrztu i poddaństwem austrjackiem,
2) iż nieprzekroczyli 40-go roku życia,
3) znajomością języka polskiego w słowie i piśmie, a nadto zdolnością porozumienia się w języku niemieckim,
4) urzędowem świadectwem zdrowia — dowodami uzdolnienia.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy zajmowali posadę sługi przy władzach państwowych, krajowych i wojskowych. W Krakowie dnia 15 czerwca 1894.

Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza **Ponikło** m. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Jozef Rogosz.